

# Kto ukradł sen o wspólnocie?

Kilkadziesiąt osób przysłuchiwało się w kawiarni/bistro „Szykier” rozmowie z ostatnim z gości trzech „Debat Wosia”, publicyści „Tygodnik Powszechnego”, na Festiwalu Transatlantyk. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Marzenia o Europie. Kto zwykłym ludziom ukradł sen o wspólnocie?”. W swoim wywodzie prof. Szahaj skupił się na różnicach między realizowanym w ekonomii, gospodarce i polityce społecznej „american dream”, a tym, co nazywa „europejskim marzeniem” i na tym, co te pojęcia w praktyce bardzo różni. W tle była próba opisu polskiej gospodarki rynkowej na tle innych modeli, także tych na których była wzorowana na fali przemian 1989 roku, zaś w centrum – szukanie odpowiedzi na pytanie o możliwość wyjścia Europy z impasu. I od razu zastrzeżenie. Według Szahaja wyjściem nie jest wyścig gospodarczy z Azją, Afryką czy USA. Dlaczego? „Trzeba być idiotą albo ekonomistą, by wierzyć w stały wzrost”. Poza tym, ekonomiczny wzrost nie oznacza automatycznie dobrego życia. Wyjściem z sytuacji jest powrót do europejskiego marzenia, czyli do wyobrażenia o państwie opiekuńczym, socjalnym (od którego odwrót zaczął się wraz z kryzysem 2008 roku i nie dość radykalną propozycją reform), do możliwie równego i egalitarnego społeczeństwa, a także do wyobrażenia o Europie solidarnej, wolnej od konfliktów i wojen.

## Inne drogi i dziwna miłość

Statystyki pokazują, jak bardzo Ameryka i Europa rozchodzą się, i to w wielu aspektach, przekonywał prof. Szahaj. Dlatego, jego zdaniem, to z modelu europejskiego należy czerpać wciąż żywotne pomysły państwowotwórcze. To przekonanie – mówił gość – dzielają też liczni intelektualiści amerykańscy. Tym bardziej dziwi go nieustanne zerkanie, podpatrywanie i kopiowanie pomysłów USA, także przez niektóre kraje europejskie, oraz nieustająca, jego zdaniem irracjonalna, sympatia Polski do USA.

Jakie to dane statystyczne? 18 proc. społeczeństwa amerykańskiego żyje poniżej minimum socjalnego, 2 proc. przebywa w więzieniu, a na 100 tys. obywateli kilka razy więcej niż w Europie ginie od przemocy. Współczynnik Giniego obrazujący nierówności społeczne dla np. Czech czy Słowenii wynosi 0,25, dla Wielkiej Brytanii już 0,37, dla USA zaś ok. 0,45. Do tego ostatniego poziomu zbliża się też w Polsce. To przepaść. W USA utrzymuje się też stagnacja plac w klasie średniej – argumentował Andrzej Szahaj. Jego zdaniem, kryzys ekonomiczny był błędem państw Zachodu, gdzie wraz z prezydenturą w USA Ronalda Reagana prym zaczęła wieść polityka neoliberalna, ekspansywna, a na fali amerykanizacji Europy przyjmowana mocno bezkrytycznie także tutaj. Także przez konserwatystów (Thatcher).

Jakie byłoby zatem zadanie Zachodu na dziś? Odbudować marzenie europejskie zasądzające się przede wszystkim na myśleniu o egalitarnym społeczeństwie. Oznacza to w większym stopniu czerpanie nie z amerykańskiego modelu kapitalizmu, tylko ze dorobku krajów skandynawskich. One przeszły przez kryzys obronną ręką. To najlepsza kontynuacja europejskiego marzenia – podkreślał Szahaj, dodając, że fatalna kondycja Deutsche Bank, o której ostatnio głośno, to najlepszy przykład jak kończy się flirt z anglosaskim myśleniem o kapitalizmie. Wchodząc głębiej w temat, gość Rafała Wosia wskazał Norwegię, która mądrze gospodaruje bogactwami naturalnymi, zasilając przychodami z nich fundusz spójności społecznej.

## Idee zwichnięte, ale wieczne

- *Unia Europejska powstała jako przezwyciężenie historii państw kontynentu, zwłaszcza tej z pierwszych dekad XX wieku. Jako klub oparty na dobrych wartościach, do którego dążenie było*

wartością. Po kryzysie finansowym jednak często odpowiedzi Europy były mało solidarne. Co dziś skupia uwagę, gdy każda krytyka Europy przedstawiana jest jako bycie antyeuropejski? Czy Europa ma problem ze wzbudzeniem tych, podobnych, obietnic o europejskim marzeniu? – dopytywał Rafał Woś.

Andrzej Szahaj wskazał na rzeczywiste wyłamywanie się różnych krajów z solidarności europejskiej, wskazując m.in. egoistyczną politykę ekonomiczną Irlandii, gdy za szczytnymi hasłami kryje się walka o przewagę polityczną i ekonomiczną. Rozczarowanie mogło, jego zdaniem, wywołać nierozprawienie się po 2008 roku z rajami podatkowymi. I choć Europa zdaje się być w organizacyjnym kryzysie – konkludował gość – nie znaczy to, że załamało się europejskie marzenie rozumiane jako sposób na dobre życie. Europa może być dumna ze swoich ideałów, gdyby jeszcze chciała je realizować. – *Gdyby UE, nie daj Boże, rozpadła się, to po europejskie marzenie wciąż będzie można sięgnąć jako po zespół stałych przekonań i idei. Trudno jednak instytucjonalnie wymyślić lepszy model* – uważa Szahaj.

Pytany, co sądzi o dochodzeniu do głosu w polityce sił radykalnych, o których wypowiada się jednak bez tonu historycznego, prof. Szahaj przyznał, że patrzy na to jak na okres politycznego czyśćca, który trzeba przejść za grzechy wszystkich poprzednich elit politycznych: – *Europejską ideę państwa dobrobytu zwichnęła lewica w postaci Tony'ego Blaira i Gerharda Schroedera, idąc złą tzw. trzecią drogą. Socjaldemokracja zaczęła iść ku liberalizmowi. Z czasem powstał dziwny konsensus wszystkich sił politycznych, od prawa do lewa. W tę przestrzeń wszedł „populizm”, z którym to określeniem mam problem jako zbyt łatwym wytrychem, jako uzasadniona reakcja na zarzucenie tych ideałów, reakcja ludzi zostawionych samym sobie, zapomnianych. Czekalibyśmy cierpliwe na rozwój wypadków, może przypomnimy sobie to, co zostawione za nami.*

Nie zgodził się z jednym ze słuchaczy, którego zdaniem Donald Trupem wzmacnia kraje Europy Wschodniej – jego zdaniem on rozbija jedność kontynentu, osłabia solidarność, ale też dla polityki wewnętrznej USA jest nieszczęściem (choć może być oczywiście gorzej). – *Generalnie Amerykanie nie mają szczęścia do prezydentów, co dotyczy także Baracka Obamy. Czemu jednak jako Polska szukamy przyjaciół i sojuszników daleko, tego nie rozumiem. Należy ich mieć blisko siebie. Tej idącej w długie lata wiary w USA nie pojmuję. Ameryka nie interesuje się Europą, a takimi małymi krajami jak Polska szczególnie. Jej społeczeństwo nie wie w swej większości gdzie znajduje się Polska. Bo to ogromny kraj, zajęty głównie sobą. Gdzie 2 procent mieszkańców ma paszport!* – mówił gość.

### **Ku Skandynawii, ale nie SUV-em**

Również bliżej siebie prof. Szahaj doradza szukać wzorców do naśladowania. To oczywiście Skandynawia z jej układami zbiorowymi pracy, zasadą tej samej płacy za tę samą pracę, radami pracowniczymi, radami pracowniczymi, które decydują o podziale zysków firmie oraz uzwiązkowieniem, które sięga poziomu 70 proc. (w Polsce to dziś tylko 8-10 proc.). Efekt? Pracownik nie jest samotny na rynku pracy. Społeczeństwo jest tam w stanie permanentnej negocjacji - inaczej niż w modelu anglosaskim. Podatki są owszem wysokie, ale każdy dostaje rozpiskę co do grosza na co wydano jego pieniądze.

– *Taki system rodzi określone zachowania społeczne. Np. niechęć do manifestowania przewagi ekonomicznej. A u nas? Skąd taka popularność grodzonych osiedli, wielkich domów i SUV-ów na ulicach? Naprawdę mamy tak złe drogi? To pokazuje, podkreśla, rozwarstwienie społeczeństwa* – mówił. Realizowany w Polsce model kapitalizmu nazwał hybrydowym, zorientowanym mocno w stronę anglosaskiego, bo za przemiany gospodarcze 1989 roku, po krachu PRL-u, odpowiadały tzw. „brygady z Marriotta”, na które mocny wpływ mieli amerykańscy ekonomiści ze szkoły

chicagowskiej i których przedstawiciele często korzystali ze stypendiów i wyjazdów naukowych do USA. – *Zakochali się w tym kraju, podobnie jak ja, gdy tam mieszkałem, ale to nie znaczy, że ich model należy przedkładać jeden do jednego. Efektem m.in. tego mamy dziś chory system podatkowy, w którym im jesteśmy bogatszy, tym mniej płacisz podatków, czyli danin na obowiązki państwa wobec wspólnoty. Menedżerowie uciekają na samozatrudnienie i płacą 19 procent podatku, pracownicy tego samego banku 32 procent. To tworzy też określoną atmosferę w kraju.*

Jak to zmienić? – *Obudzić przekonanie, że dobre życie to nie jest gromadzenie SUV-ów, ale życie we względnie równym społeczeństwie. Ameryka jest krajem bogatym, ale życie tam nie jest dobre – mówił Andrzej Szahaj. – Może zrozumiemy to wchodząc w fazę społeczeństwa post-materialnego, a może postępujące zmiany klimatyczne tę korektę w naszym życiu wprowadzą za nas.*

Łukasz Kaczyński